



Solidarność przeciwna wielu niekorzystnym dla pracowników zapisom zaproponowanej przez Zarząd nowelizacji ZUZP

Spotkanie z Zarządem KGHM ws. ZUZP

Ponad dwa lata temu pojawiły się informacje o przygotowywaniu przez zewnętrzną firmę, na polecenie Zarządu, nowego Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Po nagłośnieniu sprawy m.in. przez NSZZ Solidarność prac zaniechano, ale jak widać jedynie na chwilę. Obecnie Zarząd przygotował kolejną nowelizację ZUZP, którą przedstawił organizacjom związkowym na spotkaniu 13 listopada 2014 r. Było to pierwsze z wielu spotkań w tej sprawie, na którym przekazano dokumenty przedstawiające zapowiadaną przez Zarząd nowelizację ZUZP – łącznie to 121 stron dokumentów. Nowelizacja ZUZP miałaby być wprowadzana w formie Protokołu Dodatkowego, który jest możliwy do przyjęcia wyłącznie w całości. Kolejne spotkanie odbędzie się 20 listopada 2014r.

Zarząd przekazał: Protokół Dodatkowy nr 16 (23 strony), Projekt tekstu jednolitego ZUZP dla Pracowników KGHM Polska Miedź SA (74 strony), Prezentację z Nowelizacją ZUZP (16 stron) i Taryfikator stanowisk wraz z metodą zaszeregowania stanowisk (8 stron). Ogromna ilość treści zawarta w dokumentach i proponowany przez Zarząd pośpiech negocjacyjny już na początku wzbudził zdziwienie strony związkowej. Z tego powodu obecny na spotkaniu Przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ Solidarność Józef Czyczerski zaproponował wyłączenie z rozmów trzech kwestii:

- zmian stawek osobistego zaszeregowania w związku z podwyższeniem najniższego wynagrodzenia w kraju,
- zmian progresji przy naliczaniu dodatkowego wynagrodzenia za wypracowany zysk, aby złagodzić wpływ podatku od miedzi i srebra na dochody pracowników,
- zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych (zamrożony już kolejny rok z rzędu).

Te trzy sprawy powinny być załatwione jeszcze w bieżącym roku, żeby nie powtórzyła się sytuacja z ostatnich negocjacji przeciągniętych przez Zarząd aż do lutego.

Zdaniem Zarządu nowelizacja Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy jest konieczna, ponieważ Układ oparty jest na przepisach prawa pracy sprzed kilku dekad, nie nadąża za zmieniającymi się trendami rynkowymi, a przepisy prawa pracy zapewniają korzystniejsze rozwiązania niż obecny układ. Pytanie brzmi, korzystniejsze dla kogo? Naszym zdaniem nie dla pracowników, a w dobre intencje pracodawcy jakoś nie wierzymy, bo oszukali już pracowników przy wypłacie nagrody z zysku za 2013 r. Jest taka podstawowa zasada, że z szulerami w karty się nie gra. Jeśli chodzi o aktualność obecnego ZUZP to z pewnością można stwierdzić, że jest on przejrzysty i nowoczesny. Na bieżąco był dostosowywany do zmieniającego się prawa i pomimo upływu wielu lat pozostaje aktualny.

Co ciekawe Zarząd wskazuje też na „rosnące koszty obsługi Układu, z uwagi na wieloskładnikowość wynagrodzeń pracowników”. Raczej niech oceni koszty swojej obsługi. Jest to nieprawda, ponieważ wdrożony został system SAP, który wylicza wszystkie składniki wynagrodzenia co nie stanowi żadnego problemu i nie ma konieczności zatrudnienia dodatkowych pracowników do obsługi programu lub potrzeby ponoszenia innych kosztów.

W Protokole Dodatkowym nr 16 znalazły się niekorzystne zapisy, które Zarząd chce wprowadzić do Układu, m.in.:

- wyłączenie ok. 50 osób z ZUZP i przejście na kontrakty (dyrektorzy naczelni, generalni i departamentów, szefowie kompleksów oraz główni inżynierzy górniczy, energomaszynowi i ds. produkcji),
 - pozbawienie nowozatrudnionych ekwiwalentu za deputat węglowy,
 - wydłużenie okresu rozliczeniowego za pracę z 3 do 12 miesięcy,
 - 11 „widełkowych” kategorii stawek osobistego zaszeregowania (np. I kat. od 1680 zł do 2520 zł, VIII kat. od 2400 zł do 4800 zł),
 - „kredkowe” i „wczasowe” miałyby być zamrożone i wypłacane według kwoty stałej.
- Dodatkowo dochodzą do tego inne zapisy, które wychodzą na jaw w trakcie dokładnego porównywaniu starego i nowego ZUZP.

Rozmowy na ten temat będą kontynuowane 20 listopada 2014 r., wtedy też Zarząd ustosunkuje się do propozycji Przewodniczącego Józefa Czyczerskiego w sprawie wyodrębnienia trzech kwestii z rozmów na temat zapisów nowelizacji ZUZP (zmian stawek osobistego zaszeregowania, progresji przy naliczaniu dodatkowego wynagrodzenia za wypracowany zysk i zwiększenia odpisu na ZFSS). O negocjacjach będziemy informować na bieżąco.

Czopek a probuje podrabianie dokumentów i broni się... kątnicą?

Wydawało się, że nie można niżej upaść, ale w Oddziale ZG „Rudna” jest jeden człowiek, który przebił się przez dno i pięć metrów mułu aprobując fałszowanie dokumentów przy użyciu podpisów innych osób. Trempała, bo o nim mowa, próbował też wraz z Przewodniczącym Komisji Wyborczej odebrać mandat jednemu z oddziałowych i brygadowych Społecznych Inspektorów Pracy. Co ciekawe nie poczuwa się do winy, wręcz przeciwnie – atakuje w piśmie Przewodniczącego Solidarności za zorganizowanie spotkania w tej sprawie.

Sprawa aprobowania fałszerstw zaczęła się od wysłania pisma z 20 października 2014 r. do przewodniczącego Komisji Wyborczej Dariusza Kwiatkowskiego. Pismo rzekomo wysłali oddziałowi SIP, co okazało się kłamstwem. W sparowanym piśmie Oddziałowi SIP Rejonu R-IX „ponoć” doszli do wniosku, że brak Rejonowego Społecznego Inspektora Pracy w niczym im nie przeszkadza, a sytuacja na oddziałach ulega... ciągłej poprawie! W imieniu Rejonowego SIP Zakładowy SIP załatwia wszystkie sprawy od ręki! I rzekomo dlatego Oddziałowi SIP nie chcą już „zamieszania” i organizacji wyborów Rejonowego SIP, bo po co skoro jest tak kolorowo! To tyle z fikcji, która pokazała, że towarzysz Trempała jest zdolny do wszystkiego.

Po wypłynięciu fałszywki, kilkunastu Oddziałowych Społecznych Inspektorów Pracy złożyło oświadczenia, że nie podpisywali się pod pismem skierowanym do Przewodniczącego Komisji Wyborczej SIP O/ZG „Rudna” Dariusza Kwiatkowskiego z dnia 20 października 2014 r., a złożone podpisy zostały wykorzystane z pisma, które złożyli jako Oddziałowi SIP do Komisji Wyborczej w celu wyboru Rejonowego SIP GG-2. Jednocześnie dodali, że Komisja Wyborcza SIP od jakiegoś czasu utrudnia przeprowadzenie wyborów co działa na niekorzyść pracowników. To Kwiat-

kowski stoi za odwołaniem Rejonowego SIP i brakiem możliwości organizacji kolejnych wyborów.

Do tego dochodzi próba wyeliminowania jednego z pracowników ze Społecznej Inspekcji Pracy. Duet Trempała-Kwiatkowski widział problem w tym, że wspomniany pracownik pełniąc mandat Oddziałowego i Brygadowego SIP od jakiegoś czasu pracuje wyłącznie na pierwszej zmianie. Sprawa dla tego duetu wydawała się być oczywista dopóki kierownik oddziału nie sprowadził ich na ziemię stwierdzając, że wspomniany pracownik jest bardzo potrzebny ze względu na jego fachowość (cementacja otworów linowych) przez co często proszony był o zostanie na pierwszej zmianie. Poza tym pierwsze zmiany wynikają również z zaistniałej sytuacji prywatnej i za przyzwoleniem kierownika jest to traktowane jako sytuacja przejściowa. Dodał przy tym, że obecna sytuacja nie koliduje z kontaktem i udzielaniem się dla brygady, do której jest przypisany. Organizacja wyborów uzupełniających przez Trempałę i Kwiatkowskiego spełza na niczym.

Po kilku próbach storpedowania Społecznej Inspekcji Pracy, aprobowaniu fałszowania dokumentów i wysyłaniu pism do siebie przez przewodniczącego Komisji Wyborczej SIP Dariusza Kwiatkowskiego oraz przewodniczącego ZZPPD Piotra Trempałę, Przewodniczący NSZZ Solidarność O/ZG „Rudna” Józef Czyczerski wystąpił do organizacji związkowych w Oddziale o pilne zorganizowanie spotkania z powodu zaistniałej sytuacji i utraty zaufania do przewodniczącego Kwiatkowskiego. Na spotkaniu nie stawiał się sam „zainteresowany” – Trempała. Zamiast tego wysmarował pismo, które aż ocieka „erudycją”. Przewodniczący związku z pięścią zarzuca szefowi Solidarności, że nie podpisał regulaminu premiowania (bardzo na temat...), a korzysta z niego garściami. To bardzo ciekawe o jakich bogactwach mowa (J. Czyczerski pokazywał w mediach swoją „fiszkę”), ale jeszcze ciekawszy jest poziom logicznego rozumowania Trempały. Przewodniczący Czyczerski pomimo zbijania kokosów jest przeciwny (niekorzystnemu dla pracowników) Regulaminowi Premiowania, który wprowadzono niezgodnie z prawem, i dąży do jego likwidacji, dlatego zdaniem Trempały jest... obtudnikiem! Faktycznie trempa ta pała. Widać wyraźnie, że forsując antypracowniczy Regulamin Premiowania, skrajnie niekorzystny dla robotników, zapomniał o swojej „błyskawicznej” karierze załatwiając sobie stanowisko zastępcy kierownika oddziału TT z XXIII kategorią – brawo!

Przewodniczący związku z pięścią dziwi się też, że Solidarność uważa Komisję Wyborczą SIP i nowy regulamin za bezprawny. Gdyby Trempała czytał Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy to by wiedział, że wprowadzenie tego Regulaminu wymaga podpisu wszystkich reprezentatywnych organizacji związkowych, a nie jedynie części. Jeszcze bardziej zabawny jest fakt, że Piotr Trempała zdanie Przewodniczącego Józefa Czyczerskiego o Przewodniczącym Komisji Wyborczej ma w... kątnicy. Nas akurat nie dziwi fakt, że dokładnie zapoznał się z anatomią jelita grubego. Znając jego wazelinarskie i czopkowe zapędy względem pracodawcy wierzymy na słowo, że zgłębił „temat” i wie gdzie jest kątnica...

Związki działające w O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” powołały reprezentację do negocjacji nowego regulaminu premiowania

Wspólna Reprezentacja Związkowa

Zakładowe Organizacje Związkowe działające w KGHM Polska Miedź SA O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” powołały 28 października 2014 r. Wspólną Reprezentację Związkową w celu wypracowania jednomyślnego stanowiska i prowadzenia z Pracodawcą negocjacji w sprawie Regulaminu Premiowania. Zgodnie z zawartym przez związki zawodowe porozumieniem w okresach między spotkaniami negocjacyjnymi Wspólną Reprezentację Związkową reprezentuje jej Prezydium, któremu przewodniczy Przewodniczący WRZ Bogusław Szarek. Wiceprzewodniczącymi zostali: Jan Młynarczyk, Mieczysław Grzybowski, Michał Brysik, Artur Olejnik i Tadeusz Lechowski.

W piśmie do Dyrektora Oddziału Zakładowe Organizacje Związkowe tworzące Wspólną Reprezentację Związkową wyraziły nadzieję, że „negocjacje tego wewnątrzzakładowego aktu prawa pracy będą przebiegać w duchu współpracy i dialogu społecznego”. Najbliższe spotkanie robocze WRZ odbędzie się 18 listopada 2014 r.

Pomoc prawna dla członków „S” O/ZG „Lubin”

Wszyscy członkowie NSZZ „Solidarność” w KGHM Polska Miedź SA O/ZG „Lubin” mają możliwość skorzystania z porad prawnych dotyczących m.in. prawa pracy, rodzinnego, spadkowego, cywilnego, karnego, administracyjnego i ubezpieczeń społecznych. W zakresie usług jest również pomoc w sporządzeniu pism, podań i innych potrzebnych dokumentów. Dostęp do większości usług finansowany jest przez związek. Szczegółowe informacje można uzyskać w biurze „Solidarności” przy ZG „Lubin Główny”.

Pan Jezus z górnikami

Nocy z 15 na 16 grudnia 1981 r. ks. Eugeniusz Jankiewicz nie zapomni do końca życia. Po raz pierwszy i pewnie ostatni udzielił abszolucji generalnej kilku tysiącom strajkujących górników w kopalni Sieroszowice-Polkowice.

Natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego Kościół udostępnił świątynie, klasztory, domy parafialne oraz sale katechetyczne Solidarności oraz związanej z nią opozycji. Nikogo nie pytano o przynależność do Kościoła. Formalną podstawą były instrukcje i decyzje Rady Głównej Episkopatu Polski z 15 grudnia 1981 r. W pomocy brał udział Kościół hierarchiczny i poszczególni duchowni. Czterem z nich prezes IPN Łukasz Kamiński wręczył Krzyże Wolności i Solidarności.

Sierpień, grudzień

Ks. Leszek Woźnica w latach 80. był jednym z twórców Duszpasterstwa Ludzi Pracy Regionu Leszczyńskiego, aktywnie współpracującym z działaczami Solidarności z Gostynia i Leszna. Ks. Stanisław Draguła, filipin, już latem 1980 r. wspierał robotników w Oławie. Po ogłoszeniu stanu wojennego organizował pomoc dla internowanych, celebrował msze za Ojczyznę.

Ks. Romuald Zapadka w sierpniu 1980 r. był duszpasterzem strajkujących w Elblągu, organizował uroczystości poświęcenia sztandarów elbląskich zakładów pracy. Po wprowadzeniu stanu wojennego, w trakcie strajku w Zakładach Mechanicznych „Zamech” w Elblągu, negocjował zawarcie porozumienia pomiędzy strajkującymi a zarządem zakładu - chodziło o zakończenie strajku bez interwencji sił bezpieczeństwa i wyciągnięcia konsekwencji prawnych wobec strajkujących. W latach 80. kolportował podziemne wydawnictwa, był inwigilowany przez SB w Elblągu i Lidzbarku Warmińskim, czego efektem były wielokrotne zatrzymania i przesłuchiwanie.

Magazyn na plebanii

Na uroczystość w siedzibie IPN w Warszawie nie dotarł piąty, najstarszy z odznaczonych duchownych, ks. Jan Zrałko, wieloletni kapelan Solidarności w Wałbrzychu. W stanie wojennym uczestniczył w politycznych procesach wytaczanych działaczom „S”, pomagał internowanym i ich rodzinom. Zorganizował Parafialny Komitet Pomocy Społecznej i poradnię rodzinną, w której udzielano bezpłatnej pomocy prawnej, medycznej i psychologicznej. Udostępniał pomieszczenia na spotkania środowisk niezależnych, prowadził magazyn „bibuły” przechowywał sztandary „S”.

W imieniu odznaczonych w czasie uroczystości przemawiał ks. Eugeniusz Jankiewicz, opowiadając o najbardziej dramatycznym wydarzeniu w swoim życiu, związanym z „S” - strajku w kopalniach Sieroszowice-Polkowice w grudniu 1981 r.

Foliowe worki

O przyjazd do strajkujących w Polkowicach górników poprosiły ks. Jankiewiczza matki i żony zaniepokojone o los swoich synów i mężów. Odprawił dwie msze św. - pierwszą w Sieroszowicach I dla ok. 2 tys. górników. „Potem przewieźli nas podziemnym chodnikiem do Sieroszowic II” - wspomina ks. Jankiewicz. „Tam odprawiliśmy mszę dla ok. 5 tys. osób. Udzieliłem im abszolucji generalnej, czyli warunkowego rozgrzeszenia w niebezpieczeństwie śmierci.”

Razem z ks. Jerzym Gniadczykiem był wśród górników do 17 grudnia, do rozbicia strajku przez oddziały ZOMO i wojska. Ks. Jankiewicz doskonale

pamięta tamte wydarzenia, ale o niektórych niuansach dowiedział się dopiero po latach, od historyków IPN. Pacyfikacja w Polkowicach miała być brutalna, by z wielokrotności odczucie stanowczości ówczesnych władz, chcących ujarzmić wszelkie odruchy protestu, pokazać, że żarty się skończyły. Napastnicy zakładali, że górnicy będą się w jakiś sposób bronić, a to doprowadzi do podobnej tragedii, jak w Wujku. Mieli ze sobą worki na ciała tych, którzy by zginęli.

Po uroczystościach w 30 rocznicę tamtego strajku podeszli do mnie młodzi ludzie, którzy widzieli film w lokalnej telewizji, przywołujący tamtą mszę i tamte foliowe torby. To, że Pan Jezus był tam z górnikiem, dlatego nie zginęli i te foliowe worki nie zostały wykorzystane - dla nich było oczywiste. I dla mnie chyba też jest.

Wojciech Dudkiewicz, Tygodnik Solidarność nr 46

Aktualności - Tygodnik Solidarność

Bieńkowska z „dodatkiem powitalnym” - to 174 tys. zł!

Już pierwszego dnia pracy w roli komisarza UE była wicepremier Elżbieta Bieńkowska zarobiła... aż 174 tys. zł – podał „Super Express”. Jak to możliwe? Unijne regulacje przewidują dla każdego z komisarzy „dodatek powitalny” w takiej wysokości. Na dzień dobry przysługują mu dwie pensje. Poza gigantycznym wynagrodzeniem Bieńkowska ma zagwarantowane 13 tys. zł dodatku mieszkaniowego na wynajęcie domu, a jeśli jej kadencja na stanowisku komisarza potrwa 5 lat, to uzyska prawo do emerytury sięgającej... 18,5 tys. zł miesięcznie.

Andrzej Duda kandydatem na prezydenta

Prezes PiS Jarosław Kaczyński na konwencji partii w Krakowie ogłosił nazwisko kandydata ugrupowania w przyszłorocznych wyborach prezydenckich. W szranki z Bronisławem Komorowskim stanie 42-letni Andrzej Duda, były minister w Kancelarii Lecha Kaczyńskiego, obecnie eurodeputowany. Pozytywnie jego nominację ocenia przewodniczący „S” Piotr Duda. „Znając Andrzeja parę ładnych lat, mogę powiedzieć, że jest to na pewno bardzo porządny człowiek i uważam, że to jak najbardziej dobra kandydatura” - powiedział w TVN 24.

Zagraniczne wycieczki posłów

Ponad 8,5 mln zł kosztowały poselskie wyjazdy zagraniczne w ciągu 3 lat kadencji Sejmu. Najwięcej - ponad 3 mln 200 tys. - Sejm wydał na delegacje posłów PO, wyjazdy posłów PiS kosztowały łącznie 2 mln 600 tys. Z kolei za eskapady jednego tylko posła SLD Tadeusza Iwińskiego zapłaciliśmy jako podatnicy aż 403 tys. zł - podało RMF FM. Dziewięciu na 20 najkosztowniejszych sejmowych podróżników to parlamentarzysty PiS. Ale wśród obieżyświatów jest także np. Stefan Niesiołowski, który wybrał się na eskapadę do Ugandy, Malezji i na Filipiny. Sprawa wybuchła po incydencie z udziałem posłów PiS Adama Hofmana, Mariusza Antoniego Kamińskiego i Adama Rogackiego. Obciążyla ich informacja, że wzięli na podróż do Madrytu na posiedzenie Rady Europy kilkanaście tysięcy złotych zaliczki, zgłaszając wyjazd samochodem, a w rzeczywistości poleciećli tanimi liniami lotniczymi. Prezes Kaczyński zdecydował o wyrzuceniu całej trójki z PiS.

Kopacz nie była w „S”

Kariere polityczną z lat 80. premier Ewy Kopacz opisała „Gazeta Polska”. Była wtedy oddaną działaczką ZSL. W roku 1985 Kopacz - z polecenia sekretarza PZPR w Radomiu - pojechała do NRD, gdzie podpisywała umowę o wymianie czasowej między szpitalami. W roku 1989 poleciała do Chińskiej Republiki Ludowej, a jednym z etapów podróży był Związek Sowiecki. Kopacz nigdy nie zapisała się do „S” i nie uczestniczyła w działalności opozycji.

Siłą doprowadzą Kiszczaka na badania

Czesław Kiszczak będzie przymusowo doprowadzony w grudniu na badania. Biegli z Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku ustalili z warszawskim sądem termin wizyty. Jednak termin został utajniony. Jak podaje RMF FM, sąd nie ujawnia dokładnej daty badań, ponieważ nie chce, aby doszło do medialnego spektaklu z wyprawą Kiszczaka do Gdańska. Pewne jest natomiast że udało znaleźć się taki termin, który odpowiada wszystkim jedenastu biegłym lekarzom, mającym badać Kiszczaka. Zostanie on przewieziony pod eskortą policji do Centrum Klinicznego w Gdańsku specjalnym ambulansiem typu „S” - z aparaturą ratującą życie.

W październiku 11-osobowy zespół biegłych lekarzy specjalistów z psychiatrii, psychologii, geriatry i neurologii z Akademii Medycznej w Gdań-

sku miał przez trzy dni badać Kiszczaka. Jednak nie doszło do tego, ponieważ były szef komunistycznej bezpieki odmówił przyjazdu na badania, które miały przesądzić, czy może uczestniczyć w rozprawie apelacyjnej w sprawie stanu wojennego. Stwierdził, że zdrowie nie pozwala mu pojechać do Gdańska. Napisał, że źle się czuje. Wymówki byłego komunistycznego dygnitarza są o tyle zaskakujące, że w mediach regularnie ukazują się jego zdjęcia z pobytów w posiadłości na Mazurach, jak również sceny z życia codziennego ukazujące Kiszczaka swobodnie robiącego zakupy i bez problemu dźwigającego siatki. Pisaliśmy też o bieganii z psem, czy pracach w ogrodzie.

Ch** , d*** i kamieni kupa

Polskie Inwestycje Rozwojowe to znakomity przykład, jak działa w Polsce koalicja PO-PSL i koalicyjny (nie) rząd. Najpierw Donalda Tuska, teraz Ewy Kopacz.

Otóż premier wpada na genialną ideę, która ma zmienić Polskę. PR-owcy przekuwają je w słupki popularności, a prorządowe media zapluwają się z zachwytem. Później okazuje się, że inwestycja przyniosła jedynie straty i wysyp dobrze płatnych stanowisk, a z zamierzonych celów nie zrealizowano nic albo prawie nic. Odpowiedzialnych za to nie ma. A prorządowi klakierzy, którzy się projektem zachwycali robią wszystko, żeby go przemilczeć i przykryć.

Jaka gospodarka, takie koło zamachowe

Jesienią 2012 roku ówczesny premier Donald Tusk ogłosił powstanie Polskich Inwestycji Rozwojowych, które miały być „Kołem zamachowym polskiej gospodarki”. Pomysł powołania takiego podmiotu jest autorstwa szefa Rady Gospodarczej przy premierze - Jana Krzysztofa Bieleckiego. Wymyślony kilka godzin przed II expose Tuska i pisany na kolanie. Zgodnie z pierwotnym planem do roku 2015 Polskie Inwestycje Rozwojowe miały wydać 40 mld zł na rozwój polskiej gospodarki i podniesienie polskiego PKB. W styczniu 2013 roku Rada Ministrów zdecydowała o przekazaniu 11,39 proc. akcji PGE SA gdzie Skarb Państwa posiadał blisko 62 proc. akcji. Dodatkowo dofinansowano spółkę poprzez 8,36 proc. akcji PKO BP SA (w której Skarb Państwa posiada 40,99 proc. akcji), 10,10 proc. akcji PZU SA (Skarb Państwa - 35,18 proc. akcji). Jak również włożono na wsad kapitałowy 37,90 proc. akcji CIECH SA gdzie całość udziałów jest w posiadaniu Skarbu Państwa. Akcje te łącznie miały wartość 11 mld zł (według ówczesnej wyceny giełdowej). Następnie stworzono listę celów do realizacji.

Pierwsze efekty

Pierwsza i jak dotąd jedyna umowa PIR została podpisana przez prezesa spółki, Mariusza Grendowicza pod koniec sierpnia br. Z 43 założeń ruszył jedynie jeden projekt. PIR wraz z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, Pekao i Lotosem ma za 1,8 mld zł wybudować platformę wydobywczą ropy naftowej. Teraz Polskie Inwestycje Rozwojowe, jak poinformował wiceminister skarbu państwa Wojciech Kowalczyk, być może zaangażują się w finansowanie przejęcia kopalni Kompanii Węglowej przez Węglókoks.

Dobra fucha dla prezesa

Nieudolny były prezes Polskich Inwestycji Rozwojowych Mariusz Grendowicz w ciągu półtora roku otrzymał od podatników 1,5 mln zł, czyli ok 60 tys. zł miesięcznie. Skandalem jest także utajnienie w spółce stworzonej za pieniądze podatników wysokości odprawy dla prezesa. Jednak dostał przynajmniej równowartość rocznej pensji, czyli co najmniej 720 tys. zł. Co zaskakuje, po odwołaniu z funkcji miał kuriozalną wypowiedź, że „w przypadku Polskich Inwestycji Rozwojowych wykreowano nadmierne oczekiwania rozbieżne z przyjętą koncepcją biznesową (...) Trudno abym miał sobie coś do zarzucenia, jako menadżer”.

Co dalej z PIR?

Ponieważ Mariusz Grendowicz jest odwołany z funkcji od połowy września, więc ruszyła procedura konkursowa wyboru nowego prezesa. Do czasu jej zakończenia zarząd spółki jest dwuosobowy, w składzie:

Michał Lubieniecki i Przemysław Sztandera. A wiceminister Kowalczyk poinformował media, że nowy prezes spółki ma być wybrany do końca listopada. Co do przyszłości spółki to najbardziej prawdopodobny jest podział Polskich Inwestycji Rozwojowych na PIR Management oraz PIR Kapitał. W gestii pierwszej spółki ma być przygotowanie i nadzór robót, a zajęciem drugiej będzie zarządzanie funduszem inwestycyjnym utworzo-

nym przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Dlatego PIR Kapitał zgodnie z zapowiedziami ministra skarbu zostanie połączone z BGK. Powstać ma w ten sposób „polski EBOiR” czyli duży bank inwestycyjny. Przyczyną podziału jak stwierdził tygodnikowi „wprost” pracownik Ministerstwa Skarbu są „względy wizerunkowe”, czyli afera taśmowa. A konkretnie wypowiedź szefa MSW Bartłomieja Sienkiewicza, że działania PIR to - ch***, d*** i kamieni kupa.

Nie można się oprzeć wrażeniu, że czegokolwiek ta ekipa rządząca się nie dotknie to zepsuje, przy okazji marnując przeznaczone na to środki. Więc może lepiej, żeby (nie) rząd PO-PSL nie zajmował się inwestycjami za pieniądze podatników, bo mu to kompletnie nie wychodzi. A główny architekt tego pomysłu dawno uciekł z Polski na stołek w Brukseli.

Michał Miłosz, Tygodnik Solidarność nr 47

Dał nam przykład Victor Orban jak markety traktować mamy

Węgierski rząd właśnie uporał się z bańką spekulacyjnych kredytów w walutach obcych. 9 listopada ogłosił, że wszystkie kredyty hipoteczne we frankach, euro czy jenach zostaną automatycznie zamienione na kredyty w forintach, chyba że ktoś tego nie chce. Zadowolone powinny też być banki, ponieważ kurs konwersji wyniósł 256 forintów (3,51 zł) za franka i 309 forintów (4,24 zł) za euro. Wartość węgierskiego rynku kredytów hipotecznych w walucie obcej wynosił w przeliczeniu na złotówki 47,1 mld zł, a po konwersji 35,7 mld zł. Różnicę wezmą na siebie, czyli nie zarobią, bo przecież nie tracą banki. Konwersja poprawi sytuację ok. 350 tys. węgierskich rodzin mających hipoteki w obcych walutach, ponieważ wysokość ich miesięcznej raty kredytu spadnie o 20-25 proc.

Teraz rząd Orbana chce uchwalić prawo, na mocy którego będzie mógł zamykać sklepy, które przez dwa lata z rzędu wykazują straty. Co ciekawe sieci handlowe, które powinny się cieszyć, że ogranicza im straty, żeby „nie dotowały” biednych Węgrów, są tym faktem oburzone. Nasuwa się oczywisty wniosek, że sieci handlowe prowadzą działalność charytatywną, nie mając żadnych dochodów. I boli je, kiedy zły, węgierski rząd nie pozwala im czynić dobra. Nowe prawo najbardziej uderzyłoby w sieci: Auchan, Spora i Aldi. W pakiecie, którym Orban zamierza uszczęśliwić międzynarodowe sieci handlowe, znalazły się między innymi: tzw. podatek Tesco, czyli nazwany od największej sieci na Węgrzech podatek obrotowy, którego wysokość zależy od wielkości firmy handlowej. Węgierskie sklepy, których roczne obroty nie przekraczają 500 mln forintów, czyli ok. 6,83 mln zł nie zapłacą nic. Następnie stawki rosną o 1 pkt proc. za każde 50 mld forintów. Maksymalna stawka to 6 proc. dla firm, których obroty na Węgrzech przekraczają 300 mld forintów, czyli 4,1 mld zł. Łapie się tylko angielskie Tesco, które musiałoby zapłacić 25,5 mld forintów, czyli 348 mln zł. Drugi jest holenderski Spar z kwotą podatku 12 mld forintów, czyli 170 mln zł. Tymczasem w Polsce na czterokrotnie większym rynku Lidl i Kaufland zapłaciły podatek CIT w zerowej wysokości, a Carrefour nawet otrzymał 14 mln zł zwrotu. Nie wiadomo ile zapłaciło Tesco. Z cennych i godnych uwagi działań w zakresie sieci handlowych warto zauważyć możliwość od przyszłego roku zakaz handlu w niedzielę oraz ochronę okolic zabytków z listy UNESCO, w pobliżu których od 1 stycznia 2016 roku nie będą mogły działać żadne hipermarkety, supermarkety i dyskonty. Także od tego dnia mają one zniknąć z centrów miast. Będzie również zakaz używania darmowych autobusów dowożących klientów do sklepu, która to praktyka na Węgrzech, podobnie jak w Polsce, jest masowo stosowana przez zachodnie sieci.

„Przywykliśmy już do taktyki rządu, który zgłasza projekty ustaw bez konsultacji z zainteresowanymi stronami, ale zakres tej reformy jest szokujący i przekracza nasze najsmielsze oczekiwania” – miał anonimowo narzekać przedstawiciel zagranicznych handlowców. Ciekawe, czy owo oburzenie przełoży się na ucieczkę biednych i skrzywdzonych sieci z Węgier, czy zacisną zęby i pozostaną, aby dalej czynić charytatywnie dobro? Na pewno jeszcze zdążą się wcześniej poskarżyć Komisji Europejskiej i amerykańskiemu Departamentowi Stanu, że nie mogą już bezkarnie wyprzedzać zysków za granicę.

Michał Miłosz, Tygodnik Solidarność nr 47

Platforma już nawet nie obiecuje

Tusk, Kopacz, Platforma Obywatelska – oni już nawet nie składają obietnic. Kiedyś były sny o Polsce idącej w gospodarcze ślady Irlandii, zamiast tego Polacy wyjechali pracować na wyspy, oddalając te marzenia za horyzont. Obiecywano też, że emerytury nie będą podwyższane, podatki zostaną na tym samym poziomie, a na zabiegi i wizyty u lekarza będą mniejsze kolejki. Wszystko zrobili odwrotnie, ale lemingi z wypranymi przez media mózgami i tak na nich głosują. Teraz już nawet nic nie obiecują, bo po co? To jest dopiero pewność siebie.

Kiedyś był taki dowcip.

Spotykają się dwaj właściciele firm i jeden pyta się drugiego:

- Słuchaj, ty swoim pracownikom płacisz jeszcze pensje?

- Nie.

- Ja też nie. A oni i tak przychodzą do pracy?

- No tak.

- U mnie tak samo. A może by tak pobierać opłaty za wejście?

Takie jest podejście Tuska, Kopacz i całej Platformy Obywatelskiej wraz z koalicjantem Polskim Stronnictwem Ludowym. Robią z nami co chcą, nie ma reakcji, więc pozwalają sobie na jeszcze więcej. Teraz zamiast składania obietnic, z których mogą być rozliczani, skuteczniejsze okazuje się samo straszenie PiS-em i wyśmiewanie jej polityków – jedynej liczącej się alternatywy. Wszystko mniej więcej na wzór hasła: „Obywatelki i obywatele, jeśli odsunięcie PO od władzy to przyjdzie Kaczor i będzie tragedia”. Tylko co takiego się stanie? Obniżony zostanie wiek emerytalny z 67 lat do 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn? Obniżony zostanie podatek VAT i podatek od wydobycia niektórych kopalin? Oni po prostu mają lepsze ręce i boją się, że podzielą los bylej posłanki PO Beaty Sawickiej, która wzięła łapówkę i chciała kręcić lody na szpitalu Miedziowego Centrum Zdrowia.

Z „dokonań” PO przeważnie mówi się o podwyższeniu wieku emerytalnego oraz skoku na oszczędności zgromadzone w OFE. Zapomina się jednak o pierwszym, „epokowym dokonaniu” Platformy Obywatelskiej, to jest o obniżeniu w ciągu 5 lat wypłacanych emerytur niemal o połowę! Wszystko przez wprowadzoną w 2009 roku kapitałową formułę obliczania świadczeń emerytalnych z ZUS. Emerytury kapitałowe oznaczają drastyczny spadek wypłacanych świadczeń. Eksperci mnożyli przykłady: jeśli ktoś przez 35 lat zarabiał równowartość dzisiejszych 2,5 tys. zł miesięcznie, to na koncie w ZUS uzbierał prawie 205 tys. zł. Łatwo można wyliczyć, że otrzyma za to 766 zł netto emerytury, czyli jedynie 1/3 wysokości ostatniego wynagrodzenia. Należy przy tym zauważyć, że w Polsce 40 proc. mężczyzn nie dożywa 65. roku życia i tego rząd jakoś nie bierze pod uwagę.

Pracownik KGHM

Komisje NSZZ „Solidarność” przy ZG „Rudna” i ZG „Lubin” przypominają o świątecznej akcji charytatywnej

Pomóż potrzebującym

Komisje NSZZ „Solidarność” O/ZG „Rudna” i O/ZG „Lubin” apelują do członków i sympatyków „Solidarności” – do wszystkich ludzi dobrej woli – o przekazywanie w ramach akcji charytatywnej BONÓW ŻYWNOSCIOWYCH.

Bony zostaną wymienione na żywność, z której przed Świętami Bożego Narodzenia zrobione będą paczki żywnościowe i przekazane najuboższym rodzinom z życzeniami świątecznymi od górników. Wszystkie osoby dobrej woli, chcące wesprzeć tak szlachetną akcję charytatywną, mogą przekazać część swoich bonów żywnościowych do 18 grudnia 2014 r. w biurach „Solidarności” ZG „Rudna Główna” lub ZG „Lubin Główny”.

Organizatorzy akcji z góry dziękują za wrażliwość i otwarte serce na potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących!